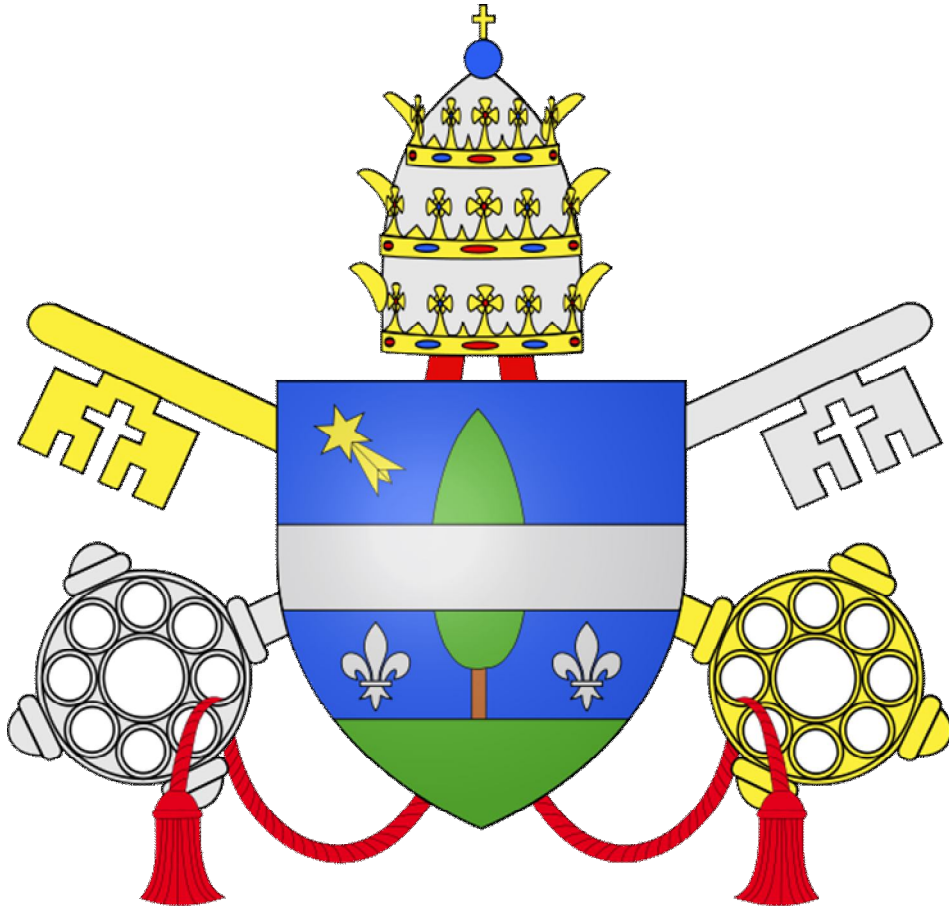


# ENCYKLIKA



## PAPIEŻA LEONA XIII

WSZYSTKIM  
CZCIGODNYM BRACIOM PATRIARCHOM  
PRYMASOM, ARCYBISKUPOM ŚWIATA KATOLICKIEGO,  
ŁASKĘ I SPOŁECZNOŚĆ ZE STOLICĄ APOSTOLSKĄ  
MAJĄCYM

## RERUM NOVARUM

O KWESTII SOCJALNEJ

## LEON XIII PAPIEŻ

*Czcigodni Bracia!*

*Pozdrowienie i apostolskie  
błogosławieństwo!*

### CZĘŚĆ I

1. Gorączkowa żądza nowości, która od dawna powoduje wstrząśnienia w państwach, z biegiem czasu musiała przedostać się z dziedziny polityki i na sąsiednie pole ekonomii społecznej. I w rzeczy samej znaczne postępy w przemyśle i nowy sposób produkcji, zmiana stosunków między zarobkującym a pracodawcą, niepomiaralny przyrost dóbr u szczupłej liczby osób, ubóstwo zaś ogółu, większe zaufanie w siły własne robotników i ściślejsza między sobą łączność, i zepsucie coraz większe, wszystko to sprawiło, że walka zawrzała. Trwożliwe oczekiwanie przyszłości najlepiej dowodzi, jak wielkiej wagi jest ten zatarg. Wszędzie nim zajmują się: w kołach mężów uczonych, na kongresach ludzi zawodowych, na ludowych zebraniach i w radzie książąt, tak iż nie ma innej sprawy, która by z podobną gwałtownością zajmowała umysły ludzkie.

2. Przeto jak dawniej mając na uwadze potrzeby Kościoła i wymagania dobra powszechnego, w listach do Was, Czcigodni Bracia, pisanych o powadze władzy państwowej, o wolności, o urzędzeniu państw chrześcijańskich i innych przedmiotach, wypowiedzieliśmy to, co nadawało się odpowiednim do odparcia błędów zwodniczych, tak samo i dzisiaj dla tych samych przyczyn uznaliśmy za dobre głos zabrać w kwestii robotniczej. W prawdzie nieraz już, przy nadarzonej sposobności, dotykaliśmy tego przedmiotu, atoli świadomość obowiązków nałożonych przez urząd Nasz Apostolski, każe przystąpić do szczegółowego omówienia w piśmie niniejszym całej kwestii, aby uwidocznic zasady, których zastosowanie rozwiązuje ją podług wymagań prawdy i sprawiedliwości. Kwestia ta jest bez wątpienia trudną i pełną niebezpieczeństw, trudną, ponieważ trudnym zaiste jest zadaniem odmierzyć prawa i obowiązki wzajemne bogatych a ubogich, kapitału a pracy. - Zadanie to jest pełne niebezpieczeństw, gdyż zręczni wichrzyciele zbyt często wypaczają zdrowy sąd ludu, aby szerzyć wzburzenie i pobudzać do buntu tłumy niezadowolone.

3. Bądź co bądź uznajemy dobrze i na to godzą się wszyscy, iż warstwom najniższym trzeba podać pomoc rychłą a skuteczną, gdyż wskutek nieszczęśliwych stosunków bardzo wielka część ludzi wiedzie żywot istotnie nędzny i nieszczęśliwy, niegodny człowieka. W ubiegłym stuleciu usunięto dawne cechy rzemieślnicze, a nie zastąpiono ich niczym nowym; w miarę zaś jak ustawy i urzędnictwa publiczne wyzbywały się ducha chrześcijańskiego, rękodzielnicy szli na pastwę nieludzkich kapitalistów i współzawodników, niepoohamowanych w chciwości. Stosunki pogorszyła nienasycona lichwa potępiona niejednokrotnie wyrokiem Kościoła, która jednak choć pod coraz inną występuje postacią, uprawiana bywa przez ludzi chciwych i żądnych zysku. Produkcja i handel stały się niemal monopolem niewielu, a w ten sposób garstka bogaczy nałożyła jarzmo prawie niewolnicze stanowi pracującemu.

4. Aby naprawić zło, socjaliści podburzają ubogich przeciw bogatym i twierdzą, że znieść trzeba wszelkie, prywatne posiadanie, a ustanowić własność wspólną, której zarząd winni objąć przedstawiciele gmin lub naczelnicy państwa. Sądzą oni, że przez takie przeniesienie własności z jednostek na ogół zaradzić potrafią niedomaganiom społecznym, byleby dochody i korzyści równomiernie rozdzielono między członków społeczeństwa. Zamiar ten jednakże nie jest odpowiedni do rozwiązania tego sporu; owszem: A) szkodzi on samym klasom pracującym; B) jest też, bardzo niesprawiedliwy, gdyż gwałci prawa prawnych właścicieli; C) wreszcie sprzeciwia się porządkowi państwowemu, a nawet grozi państwu zupełnym rozprzężeniem.

A. Przede wszystkim jasną jest rzeczą, że przyczyną i zamiarem, który kieruje robotnikiem przy podjęciu pracy w jakim zawodzie, nie jest co innego, jeno to, aby za pomocą zarobku dojść do jakiegokolwiek posiadania i osobistej własności. Robotnik bowiem używając sił i pracy swej drugiemu, chce nabyć to, co mu jest konieczne do życia i dla własnej jego potrzeby, i przez to nabywa istotnego i pełnego prawa nie tylko do zapłaty, lecz także do swobodnego jej użycia i rozporządzania. Gdy więc przez ograniczenie swych wydatków i oszczędność coś zaoszczędził i dla zabezpieczenia owoców swej oszczędności użył tego na zakup gruntu, to grunt ten jest wynagrodzeniem jego pracy, tylko w innej formie; i dlatego grunt ten pozostaje w jego mocy i jego rozporządzeniu, niemniej, jak zapracowana zapłata. A właśnie na tym polega, jak każdy łatwo pojmuje prawo własności, tak ruchomej jak i nieruchomej. – Socjaliści więc dążąc do tego, aby wszelką prywatną własność zamienić na wspólną, gorszym czynią położenie klas pracujących; odbierając im bowiem wolność dowolnego użycia zarobku, przez to samo odbierają im widoki i możliwość pomnożenia majątku i poprawy losu.

B. a) Ważniejszą jednak jest rzeczą to, że środek zalecany społeczeństwu sprzeciwia się niewątpliwie sprawiedliwości; albowiem prawo do posiadania prywatnej własności otrzymał człowiek od natury. Jak w innych rzeczach, tak i tutaj, występuje na jaw istotna różnica między człowiekiem a zwierzęciem. Zwierzę nie postanawia samo o sobie, lecz kierują nim dwa wrodzone instynkty. Jeden z tych instynktów skłania zwierzę do zachowania życia, drugi zaś do mnożenia swego rodzaju. Oba te cele osiąga łatwo przez zużytkowanie rzeczy w danej chwili dostępnych. Całkiem inna jest natura człowieka. W nim znajduje się wprawdzie w całej pełni i doskonałości natura zwierzęcia, ale natura zwierzęca, choćby najbardziej udoskonalona, nie mieści w sobie natury ludzkiej, przeciwnie, jest od niej znacznie niższą i przeznaczoną do uległości i posłuszeństwa względem człowieka. Co w nas góruje i nas wyszczególnia, co człowieka czyni człowiekiem i jestestwem rodzajowo zupełnie różnym od zwierzęcia, to umysł, czyli rozum. Właśnie dlatego że człowiek jest obdarzony rozumem, nie wystarczy mu jak zwierzęciu, proste używanie dóbr doczesnych, lecz nadto potrzebne mu jest prawo własności stałej i trwałej, nie tylko do rzeczy, które niszczejają przy ich użyciu, lecz i do takich, które po użyciu pozostają.

Głębsze badanie natury człowieka dowodzi tego wyraźnie. Stąd wynika, że musi człowiek mieć prawo nie tylko do nabywania płodów ziemi, lecz także do posiadania ziemi samej.

b) Nie ma też przyczyny, aby żądać ogólnej opieki państwa. Człowiek bowiem jest starszym od państwa i posiadał prawo do zachowania swego życia cielesnego, zanim jeszcze istniało państwo. A że Bóg, Pan ziemi, oddał całemu rodzajowi ludzkiemu ziemię do użytku, to się nie sprzeciwia bynajmniej własności jednostek. Pan Bóg bowiem nie oddał ziemi ogółowi w tym znaczeniu, iżby wszyscy bez różnicy byli jej panami, lecz w ten sposób, iż sam żadnemu człowiekowi nie przeznaczając jakiejś osobnej części do posiadania, pozostawił zapobiegliwości ludzkiej i urządzeniom ludów określenie granic i rozdzielenie własności

prywatnej. - Zresztą ziemia, jakkolwiek podzielona między jednostki, nie przestaje służyć ogółowi, nie ma bowiem człowieka, który by nie żył z jej płodów. Kto jest bez własności, ten ma za to pracę, i można powiedzieć, że powszechnym środkiem do zaspokojenia potrzeb życiowych jest praca, bądź to wykonywana na roli własnej, bądź poświęcona innemu mozolnemu zawodowi, którego zapłata pochodzi jedynie z owocu ziemi i zamienia się znowu za owoc ziemi.

Z tego wynika znowu, że istnienie własności osobistej nie sprzeciwia się wcale prawu natury. Ziemia wprawdzie dostarcza w wielkiej obfitości wszystkiego, co potrzebne do życia i jego pełni, lecz nie może dostarczać tego wszystkiego sama z siebie, to jest bez uprawy i starania ze strony człowieka. Gdy zaś człowiek wyczerpuje zasoby ducha i siły ciała wyteżąc przy uprawianiu ziemi, przyswaja sobie tym samym uprawioną część; spoczywa na niej - że się tak wyrazimy - pieczęć jej uprawiacza. Odpowiada to najzupełniej wymaganiom sprawiedliwości, aby ta część ziemi stała się jego własnością i aby nikomu nie było wolno naruszać tego prawa.

Te wywody tak przemawiają do przekonania, iż dziwić się wypada, że inaczej sądzą pewnych przestarzałych mniemań wskrzesiciele, którzy przyznają człowiekowi używanie gruntu i rozmaite pożytki z roli, lecz stanowczo przeczą, iżby miał prawo tytułem własności posiadać grunt, który zabudował, lub rolę, którą uprawił. Nie widzą tego, że chcą ograbić człowieka z rzeczy nabytych własnym trudem. Ziemia bowiem obrabiana umiejętną pracą rolnika, znacznie się zmienia: z jałowego pustkowia staje się żyzną i płodną. To zaś, co ulepszyło ją, w ten sposób z ziemią się zrosło i zmieszało, że pospolicie nie może być od ziemi oddzielone. A czyż pozwala sprawiedliwość na to, aby na swój użytek zabrać to, nad czym ktoś inny pracował w pocie czoła? jak skutek należy do przyczyny, która mu dała początek, tak samo owoc pracy sprawiedliwie przynależy temu, kto pracy dokonał.

c) Słusznie przeto ogół rodzaju ludzkiego (nie troszcząc się bynajmniej o zdania sprzeczne niektórych marzycieli, lecz pilnie naturę śledząc), już w prawie samej natury widział podstawę do podziału dóbr i obyczajem odwiecznym uświęcił własność osobistą, ponieważ najlepiej odpowiada naturze człowieka i spokój zapewnia światu. - Ustawy zaś państwowe, które z przepisów natury biorą moc obowiązującą, jeśli są sprawiedliwe, prawo to, o którym mowa, zatwierdzają i bronią ustanowieniem środków przymusowych.

Za prawem własności prywatnej obstaje również powaga zakonu Bożego, który zabrania nawet pożądania rzeczy cudzej: "Nie pożądaj żony bliźniego twojego, ani domu, ani roli, ani wołu, ani osła, ani sługi, ani służebnicy; ani żadnej rzeczy, która jego jest" (Pwt 5, 21).

d) Jeżeli znowu przypatrzymy się człowiekowi jako istocie towarzyskiej i uwzględnimy jego stosunek do rodziny, to tym dobitniej okaże się nam prawo jego do własności osobistej. - W wyborze stanu niewątpliwie wolno człowiekowi albo pójść za radą dziewictwa, poleconą przez Pana Jezusa, albo wstąpić w związek małżeński. A żadna ustawa ludzka nie może odjąć człowiekowi naturalnego i pierwotnego prawa do zawarcia małżeństwa ani ścieśnić głównego celu, który od stworzenia świata powaga boska wytknęła małżeństwu. "Rośnijcie i mnożcie się" (Rdz 1, 28). Na tej zasadzie powstaje rodzina, czyli domowa społeczność, maluchna wprawdzie, lecz rzeczywista społeczność, i to starsza od każdego ustroju państwowego, której z tego powodu przysługują prawa i obowiązki, niezależne od woli państwowej, - Gdy więc człowiekowi każdemu czy jednostce, natura nadała prawo do nabywania własności, tym samym prawo to posiadać musi człowiek jako głowa rodziny, co więcej, prawo to nabiera u człowieka będącego głową rodziny większej daleko siły, ponieważ przez założenie kółka rodzinnego, osoba ludzka więcej obejmuje jednostek.

Władza ojcowska nie może być obaloną ani zagarniętą przez państwo, bo z życiem ludzkim ma wspólne źródło. Dzieci są poniekąd częścią ojca i jakoby rozwojem jego osobowości. Ścisłe mówiąc, wchodzą one w skład społeczności państwowej nie same przez się, lecz przez rodzinę, w której na świat przyszły. I z tego właśnie powodu, iż dzieci z natury są częścią

ojca, pod opieką pozostają rodzicielską, zanim potrafią używać wolności woli [1] – Socjaliści więc stawiając powszechną opiekę państwa w miejsce opieki rodzicielskiej, wykraczają przeciw sprawiedliwości naturalnej i rozpręgają węzły rodzinne.

C. Ale pominąwszy nawet niesprawiedliwość, to jawne są do zbytku nieszczęsne następstwa tego systemu: zamieszanie we wszystkich warstwach społeczeństwa, ciężka niewola i zawisłość nieznośna od państwa: wrota na oścież otwarte zazdrości, niezadowoleniu i niezgodzie; brak bodźca dla talentu i pilności, więc zatamowanie źródła, z którego płynie bogactwo; wreszcie zamiast wymarzonej równości, jednakowy u wszystkich niedostatek i jednakowa nędza.

5. Z tego wszystkiego pokazuje się, że odrzucić i odepchnąć należy zasadę socjalistyczną, wedle której państwo powinno zagarnąć wszelką własność prywatną, i zamienić ją w dobra publiczne. Ta teoria szkodzi tym samym, których trzeba ratować – sprzeciwia się naturalnym prawom każdego człowieka, wykrzywia powołanie państwa i godzi w spokój i bezpieczeństwo publiczne. Niechże stanie na tym, że pierwszą podstawą, na której oprzeć należy dobrobyt ludu, jest nietykalność własności osobistej.

## CZĘŚĆ II

To zaznaczywszy okażemy, gdzie znaleźć środki zaradcze, tak poszukiwane.

Mając niezaprzeczalne prawo do tego, przystępujemy śmiało do podjętego zadania, gdyż idzie o sprawę, której skutecznie załatwić nie podobna, bez zawezwania religii i Kościoła na pomoc. Że zaś straż religii i rozporządzanie środkami, które wchodzą w zakres Kościoła, do Nas głównie należą – milczenie więc nasze wydawałoby się zaniechaniem powinności. To pewne, że dla tak ważnej sprawy inne także czynniki współdziałać i trudzić się muszą: mamy tutaj na myśli zwierzchników państwa, pracodawców i ludzi zamożnych, wreszcie tych, w których obronie toczy się walka, to jest samych robotników; to jednak twierdzimy bez wahania, że wszelkie wysiłki ludzkie płonne będą, jeśli się Kościoła nie dopuści do udziału w tej pracy.

I. 1. Kościół z Ewangelii czerpie nauki, których wpływ albo potrafi kres położyć walce, albo przynajmniej ująć jej szorstkości i złagodzić ją; Kościół nie tylko poucza umysły, lecz także przepisami swymi urządza życie i obyczaje każdej jednostki; Kościół stan robotników polepsza przez założenie niejednej pożytecznej instytucji; Kościół chce i gorąco pragnie, aby wszystkie warstwy zespoliły swe chęci i siły dla załatwienia sprawy robotniczej w sposób, jak można najstosowniejszy; Kościół też sądzi, że ustawy i władze państwowe winny się przyczynić do uzyskania tego celu, z zachowaniem oczywiście rozumnej miary.

a) To przede wszystkim za pierwszą zasadę powinno być postawione: że trzeba w cierpliwości znosić los swój i dolę ludzką; nie podobna, aby w społeczeństwie ludzkim wszyscy byli równi, aby najniżsi zrównali się we wszystkim z najwyższymi. Prawda, dążą do tego socjaliści, lecz nadaremna jest walka przeciw naturze rzeczy. Istnieją między ludźmi od urodzenia różnice znaczne i liczne; nie wszyscy równi są zdolnością, ochotą do pracy, zdrowiem, siłą; w ślad za tą nierównością konieczną idzie różnaitość stanu i powodzenia doczesnego. A wychodzi to na pożytek tak jednostek jak ogółu; życie społeczne bowiem potrzebuje różnorodnego uzdolnienia do pracy i czynności różnorodnych, a do podjęcia tych czynności, skłania ludzi przeważnie nierówność majątkowa.

b) Pod względem pracy fizycznej, już w stanie niewinności (tj. przed grzechem pierworodnym) nie miał być człowiek zupełnie bezczynnym; tę pracę jednak, którą dobrowolnie, dla przyjemności własnej byłaby wybrała jego wola – później konieczność kazała wykonywać dla ukarania winy nie bez uczucia przykrości. "Przeklęta będzie ziemia w dziele twoim; w pracach jeść z niej będziesz po wszystkie dni żywota twego" (Rdz 3, 17).

c) Podobnie i innym utrapieniom nie będzie końca na ziemi; bo złe grzechu następstwa przykre są do ponoszenia, twarde i trudne, i muszą towarzyszyć człowiekowi aż do ostatniego tchnienia. Cierpieć i to cierpieć bez przerwy, to jest rzecz ludzka (związana z naturą ludzką), i choćby ludzie nie wiedzieć czego próbowali, to przecież uprzątnąć tych niedogodności żadną siłą ni sztuką nie zdołają. Jeśli może niektórzy mówią, że to uczynić potrafią, jeżeli biednemu ludowi przyrzekają żywot wolny od cierpień i trudu, opływający w spokój i bezustanne rozkosze - to zaprawdę tacy oszukują lud i stawiają mu podstępne zasadzki, w których kryją się przyszłe klęski, okropniejsze niż obecne. Najlepszym z tego, co uczynić można, jest patrzeć na rzeczy ludzkie i widzieć je takimi, jakie są, a skutecznej ulgi w niewygodach szukać gdzie indziej.

d) Co do sprawy omawianej, główny błąd tkwi w tym mylnym zapatrywaniu, że dwa różne stany (bogaty i biedny) z natury są sobie wrogi, jak gdyby to natura zaprawiała bogatych i ubogich do orężnego ścierania się w uporczywej walce. Jest to wręcz przeciwne rozumowi i prawdzie. Jak w ciele zgadzają się z sobą rozmaite członki tak, że istnieje we wzajemnym stosunku kształtów prawidłowość i miara, symetrią nazywana, podobnie każe natura, aby w społeczeństwie obie owe warstwy zgodnie przystawały do siebie i odpowiednio równoważyły się nawzajem. Bynajmniej nie obędzie się jedno bez drugiego: nie może istnieć kapitał bez pracy ani praca bez kapitału. Ze zgody rodzi się piękność rzeczy i porządek, przeciwnie z walki ustawicznej pochodzą zamieszki i potworne dziedziczenie.

2. Otóż nauka chrześcijańska posiada dziwną a wieloraką zdolność do stłumienia waśni społecznych w samym zarodku. – I tak naprzód ogół prawd religijnych, których tłumaczem i stróżem jest Kościół, wielce się przydaje do pogodzenia i zjednoczenia bogatych z ubogimi, mianowicie przez nawoływanie obu stanów do wypełniania obowiązków wzajemnych, tych szczególnie, które wywodzą się ze sprawiedliwości.

a) Z tych obowiązków ciąży na ubogim robotniku następujące: w całości i wiernie dostarczać pracy, do jakiej się zobowiązano przez dobrowolny i słuszny układ; nie krzywdzić pracodawcy ani w majątku, ani w osobie; w samej obronie praw swoich zaniechać gwałtów i nigdy nie posługiwać się buntem; unikać ludzi przewrotnych, zmyślnie czyniących nadzieje przesadne i wielkie przyrzeczenia, które zazwyczaj kończą się rozczarowaniem niewczesnym i utratą mienia.

b) Bogaci zaś pracodawcy i panowie mają te obowiązki: nie wolno im obchodzić się z robotnikiem jak z niewolnikiem; trzeba uszanować w nim, co słuszne, godność ludzką, uzacjoną przez znaną chrześcijanina.

Wedle światła rozumu i filozofii chrześcijańskiej praca ręczna nie poniża człowieka, lecz owszem przynosi mu zaszczyt, bo dostarcza godziwych środków do utrzymania życia. Hańbą za to i nieludzkością jest, nadużywać ludzi jakby rzeczy jakiejś dla zysku i oceniać ich tylko według wartości, jaką przedstawiają ich mięśnie i ich siły! Nadto przykazuje chrześcijaństwo, aby mieć wzgląd na potrzeby religijne robotników i dobro ich duszy. Pracodawcy powinni dbać o to, aby robotnicy mieli czas odpowiedni na swoje ćwiczenia nabożne; nie powinni ich wystawiać na pokusy uwodzicieli i na ponęty do grzechu; nie powinni żadną miarą odwozić ich od obowiązków domowych i zamięłowania oszczędności. Tak samo nie wolno obarczać podwładnych pracą nadmierną lub nieodpowiednią ich płci lub wiekowi. Wśród innych głównych obowiązków, jakie mają panowie i chlebodawcy, najważniejszym atoli jest obowiązek oddania każdemu, co się mu sprawiedliwie należy. Aby

oznaczyć słuszną miarę zapłaty, wiele okoliczności zaiste trzeba wziąć pod rozwagę; w ogóle jednak niechaj bogaci i pracodawcy pamiętają, że ani boskie ani ludzkie prawa nie pozwalają uciskać potrzebujących i nędzarzy dla osobistej korzyści, i zyski ciągnąć z cudzego niedostatku. Pozbawiać zaś kogokolwiek zapłaty zasłużonej, zbrodnią jest do nieba wołającą o pomstę! – "Oto zapłata robotników, którzy żęli pola wasze, która jest zatrzymana od was, woła i wołanie ich weszło do uszu Pana Zastępów" (Jk 5, 4). – W końcu bogaci sumiennie tego wystrzegać się winni, żeby przemocą, podstępem lub lichwiarskimi praktykami nie zabierali ubogim tego, co sobie zaoszczędzili, zwłaszcza że oni nie dość są zabezpieczeni od krzywdy i bezprawia, a mienie ich, im jest szczuplejsze, tym bardziej szanowanym być powinno.

3. Czyż słuchanie tych praw nie wystarczyłoby samo, aby usunąć rozdwojenie i jego przyczyny? Kościół święty jednakże mając Jezusa Chrystusa za Mistrza i Przewodnika, do wyższych zmierza celów, bo przedkłada doskonalsze jeszcze nauki, w zamiarze bezpośredniego zbliżenia ku sobie obu stanów i połączenia ich węzłem przyjaźni.

a) Zrozumieć i zgodnie z prawdą ocenić doczesnych stosunków nie możemy, jeśli nie obrócimy oczu na żywot drugi a nieśmiertelny; gdyby ten skasować, wnet znikłaby istota moralności i prawdziwe jej pojęcie, co więcej, cały świat stałby się niedocieczoną i niedostępną tajemnicą.

Gdy rozstaniemy się z tym życiem, wówczas naprawdę żyć poczniemy; to zdanie wyraża prawdę stwierdzoną przez rozum, jest zarazem dogmatem wiary chrześcijańskiej, na którym opiera się, jak na podstawie najprzedniejszej, cała religia i cały jej ustrój!

Nie, Bóg nie stworzył nas dla szczęścia błahego i znikomego; ziemię wyznaczył nam na miejsce wygnania, nie zaś na stały pobyt. Czy posiadasz lub nie posiadasz bogactwa i to, co na ziemi uchodzi za dobro, to rzecz dla szczęśliwości obojętna, na tym zaś najbardziej zależy, jaki zrobisz użytek z darów otrzymanych. Jezus Chrystus przenajobfitszym odkupieniem swoim bynajmniej nie zgładził rozlicznych przykrości (które omal że nie stanowią całego wątku życia ziemskiego), lecz przeobraził je w pobudki i zachęty do cnót i przyczynę zasług; tak, iż zgoła nikt ze śmiertelnych nie może ręki podnieść po nagrodę wieczną, jeśli nie postępuje krwawymi śladami Jezusa Chrystusa! „Jeśli ucierpimy, spóť też królować będziemy” (2 Tm 2). Pan nasz dobrowolnie podejmując trudy i mękę, dziwnie złagodził nasze męki i trudy, nie tylko przykładem, lecz także łaską swoją i ukazaniem zapłaty wiekuistej, brzemień cierpień lżejszym uczynił: "Albowiem to, które teraz jest przedziutko przemijające lekkie nasze utrapienie, nader na wysokości wagę chwały wiekuistej w nas sprawuje" (2 Kor 4, 17).

b) Ci, którym dobrze się wiedzie na ziemi, otrzymują zatem przestrożę, że bogactwa nie uwalniają od cierpień, a do szczęśliwości żywota wiecznego nie tylko nie przyczyniają się w niczym, lecz owszem zawadę stanowią [2], że bogaczy trwożyć powinny groźby, niezwykle w ustach Jezusa Chrystusa, że kiedyś przed sądem Bożym przyjdzie im zdać nader surowy rachunek z używania swego majątku! O należyтым używaniu bogactw jest to nauka wzniosła i nadzwyczajnie ważna, którą filozofia pogańska podała w pierwszym swym zarysie, a Kościół ją rozwinął i uzupełnił, i nie tylko w umysłach, lecz także w obyczajach trwale zaszczerpił. Tej nauki podstawę stanowi: że trzeba rozróżnić między sprawiedliwym posiadaniem majątku a sprawiedliwym majątku używaniem. - Jak już przedtem widzieliśmy, człowiek ma prawo do własności osobistej już z samego prawa natury; używanie tego prawa nie tylko jest dozwolone, lecz zgoła niezbędne człowiekowi, zwłaszcza gdy żyje w społeczeństwie. "Wolno jest człowiekowi posiadać własność. A jest to także do życia ludzkiego potrzebne" – naucza św. Tomasz.

Na pytanie zaś: jak używać majątku, Kościół bez wahania odpowiada znów słowami św. Tomasza: "Pod tym względem człowiek nie powinien rzeczy zewnętrznych mieć za zupełną

własność swoją, lecz za wspólną, tak iżby w potrzebie cudzej łatwo ich udzielał. Dlatego Apostoł mówi: Bogatym tego świata rozkazuj... łatwo dawać, używać"[4]. Nikomu z pewnością nie nakazuje się obracać na wsparcia drugich tego, co mu potrzebne dla siebie lub rodziny, ani nawet tego się nie żąda, aby dawali innym to, czego sam potrzebuje dla zachowania odpowiedniego swemu stanowi stanowiska: "Nikt nie jest zobowiązany żyć niestosownie" – mówi św. Tomasz. Wszakże gdy uczyniono zadość potrzebie i przyzwoitości, tam obowiązek się zjawia obdarowania ubogich z tego, co pozostało, mówi Pan Jezus: "Co zbywa, dajcie jałmużnę" (Łk 11, 14). Wyjąwszy jednak przypadek, gdy wesprzeć potrzeba zostającego w ostatniej potrzebie, nie jest obowiązek ten obowiązkiem sprawiedliwości, lecz tylko miłości, do którego spełnienia w drodze prawnej nikogo przymuszać nie można. Lecz nad prawami i sądami tylko ludzkimi, jest jeszcze prawo i sąd Chrystusa, Boga naszego, który w rozmaity sposób zaleca nam jałmużnę: "Szczęśliwsza jest dawać, niżeli brać" (Dz Ap) i który sądzić będzie miłosierdzie ubogim okazane lub odmówione tak, jakby tu jemu samemu było okazane lub odmówione. "Pókiście uczynili jednemu z tych braci mojej najmniejszych, mnieście uczynili" (Mt 25, 44).

Wyłuszczone co dopiero nauka streścić się da w słowach następujących: Kto z łaski Boga otrzymał większą obfitość dóbr, czy takowe odnoszą się do ciała (dobra zewnętrzne), czy do duszy, otrzymał je na to, aby z nich korzystał ku udoskonaleniu własnemu, a zarazem też jako szafarz Opatrzności Boskiej ku pożytkowi drugich. - "Jeżeli więc ma zdolności, niech się zbyt nie lubuje w milczeniu; jeżeli opływa w dostatkach, niechaj w czynieniu miłosierdzia nie ustaje; jeżeli posiada sztukę rządzenia, niechaj jej korzyściami dzieli się z bliźnim" - mówi św. Grzegorz Wielki.

Tych znowu, którzy nie posiadają majątku, uczy Kościół święty, że sądząc po Bożemu, nie można uważać ubóstwa za sromotę i wstydzic się zarabiania na chleb powszedni. Przykładem swoim stwierdził to Pan nasz Jezus Chrystus, bo "stał się ubogim będąc bogatym" (2 Kor 8, 9), a chociaż był Synem Bożym i Bogiem samym, uchodzić chciał za syna cieśli i znaczną część życia na rzemieśle strawił. "Izali ten nie jest rzemieślnik, syn Maryi?" (Mk 6, 3). Na ten wzór Boski patrząc łatwo się pojmie, że godność i wyższość człowieka polega na obyczajach, czyli cnocie, a cnota wspólnym jest dobrem śmiertelnych, zarówno dostępnym dla wszystkich najniżej czy najwyżej położonych, bogatych czy ubogich; i nic innego nie uzyska zapłaty szczęśliwości wiecznej, jeno cnota i zasługa, u kogokolwiek by się znajdowały. Owszem, ku nieszczęśliwym Bóg większą przychylność mieć się zdaje; Chrystus Pan błogosławionymi zowie ubogich (Mt 5, 3); słodko przyzywa do siebie i ochłodzić przyrzeka tych, co pracują i są obciążeni (Mt 11, 28); małuczkich i pokrzywdzonych otacza osobliwą miłością. Poznawszy te prawdy – szczęśliwi poskromią bez wątpienia swoją wyniosłość, nieszczęśliwi zaś dźwigną się na duchu; jedni skłonią się do czynności, drudzy do skłonności umiarkowania. Tak ubędzie przedziału, pożądanego pysze, i wtedy bez trudności oba stany podadzą sobie przyjazne dłonie do zgody.

c) Jeżeli wszyscy zastosują się zupełnie do przepisów religii chrześcijańskiej. to nie poprzestaną tylko na przyjaźni, lecz dojdą nawet do miłości braterskiej. Uczują bowiem i rozumieją, że wszyscy bez wyjątku ludzie od Boga, jako wspólnego Ojca, pochodzą; że wszyscy za wspólny cel mają Boga, który sam jeden aniołów i ludzi uszczęśliwić zdoła szczęśliwością pełną i bezwzględną; że wszystkich zarówno odkupił Jezus Chrystus i przywrócił do godności synów Bożych; że zatem łączy ich węzeł prawdziwego braterstwa i między sobą i z Chrystusem Panem, którego dla tej przyczyny Pismo św. nazywa "pierworodnym między wielą braci" (Rz 8, 29); że wreszcie tak dobra natury, jak dary łaski należą wspólnie i bez różnicy do całego rodzaju ludzkiego, a wszyscy po społu, z wyjątkiem niegodnych, są dziedzicami Królestwa Bożego. "Jeślić synami, tedyć i dziedzicami, dziedzicami Bożymi, a współdziedzicami Chrystusowymi" (Rz 7, 17).



Oto wierny wyraz obowiązków i praw, których uczy filozofia chrześcijańska. Gdyby ta na społeczeństwo wywierała wpływ swój zbawienny, czyżby wnet nie ucichły spory?

4. Kościół święty nie przestaje na wskazaniu drogi wiodącej do zdrowia, lecz nadto sam własną ręką podaje lekarstwo. Z całym wyężeniem pracuje on nad oświeceniem ludzi i wychowaniem w duchu owych zasad, których ożywcze strumienie łożyskiem, o ile można najszerszym, przez biskupów i kapłanów poprowadzić usiłuje. Dalej stara się do wnętrza dusz wcisnąć i nagiąć wolę do posłuszeństwa i poddania się przepisom Bożym.

Otóż w tym względzie głównym i niezmiernie ważnym, bo rozstrzygającym o pożytku zabiegów, tj. w tym oddziaływaniu na dusze ludzkie, objawia się cała potęga Kościoła. Te środki bowiem, których Kościół używa do poruszenia dusz, udzielone mu zostały od Chrystusa Pana właśnie w tym celu, i mają dzielność i skuteczność swoją od Boga sobie daną. Te środki same umieją trafić do wewnętrznych tajników serca i człowieka ponaglić do tego, aby spełniał obowiązki swoje, aby namiętności poskramiał, Boga i bliźniego kochał miłością doskonałą i mężnie pokonywał wszystkie trudności, które przeszkadzają postępowi w cnotach.

Aby poprzeć twierdzenie przykładem, dość cofnąć się w przeszłość na chwilę. Rzeczy i fakty przypominamy, których nikt nie podaje w wątpliwość; że mianowicie zasady chrześcijańskie odmieniły z gruntu społeczność świecką, że skutkiem tego odrodzenia świat nie tylko postąpił naprzód, lecz ze śmierci powrócił do życia, i doszedł do takiej doskonałości, że nie było większej nigdy przedtem i nie będzie w wiekach następnych; że wreszcie Jezus Chrystus jest tych dobrodziejstw przyczyną i celem; jak od Niego wszystko pochodzi, tak wszystko do Niego odnosić się powinno. – Skoro ród ludzki oświecony światłem Ewangelii św. poznał wielką tajemnicę wcielenia Słowa i odkupienia ludzi, wówczas duch Jezusa Chrystusa przeniknął społeczeństwo, przesiąkło ono na wskroś jego wiarą, rozkazami i prawami!

Jeżeli przeto w ogóle społeczeństwo ludzkie będzie uzdrowione, to jedynie uzdrowi je powrót do życia i zasad chrześcijańskich! Społeczeństwom bowiem rozkładającym się słusznie to się poleca, aby wróciły do swego początku, jeśli chcą być naprawione, gdyż doskonałość wszelkiego stworzenia polega na dążeniu i osiągnięciu celu, dla którego zostało ustanowione, tak iżby prądy i dzieła życia społecznego ta sama wywoływała przyczyna, która dała początek stowarzyszeniu. Toteż zboczenie od celu jest upadkiem - powrót do celu uzdrowieniem.

To, co tutaj twierdzimy o całym ustroju społecznym, odnosi się też najzupełniej do tej klasy obywateli, która żyje z pracy i stanowi przeważną większość.

Nie należy mniemać, iż Kościół tak wyłącznie oddaje się uświętobliwianiu dusz, że zaniedbuje wszystko, co śmiertelne i ziemskie. – Co do klas roboczych, usilnie pragnie tego, aby dźwignęły się z nędzy i zyskały byt pomyślniejszy.

a) Niemalą przyczynia się do tego przez samo już nauczanie i wzywianie ludzi do cnoty. Obyczaje bowiem chrześcijańskie przestrzegane całkowicie, w pewnej mierze dopomagają koniecznie do dobrobytu: bo jedną łaskę u Boga, tego początku i źródła wszelkiego dobra; bo powściągają nadmierne pragnienie bogactw i pożądanie rozkoszy, tych dwóch plag, które zbyt często czynią człowieka nędzarzem wśród dostatków i przepychu [5], obyczaje chrześcijańskie poprzestając na skromnym urządzeniu całego życia, uzupełniają dochody oszczędnością; strzegą wreszcie od występków, które mszczą nie tylko małe gałązki, lecz także wielkie posiadłości i bogate ojcowizny.

b) Oprócz tego Kościół przysparza korzyści klasom upośledzonym przez zakładanie instytucji, które za odpowiednie uważa dla złagodzenia niedostatku. W tym rodzaju dobrodziejstw Kościół tak dalece odznaczał się zawsze, że własni jego nieprzyjaciele nie szczydzili mu w tym względzie pochwał.

W pierwszych chrześcijanach taka panowała potęga wzajemnej miłości, że często wyzbywali się swych dostatków na rzecz ubogich, stąd "żadnego między nimi nie było niedostatecznego"

(Dz Ap 4). Diakonom, których osobno ustanowiono i wyświęcono w tym celu, Apostołowie powierzyli rozdzielanie jałmużny codziennie, a sam św. Paweł, jakkolwiek zajęty mocno troską o wszystkie kościoły, nie wahał się przedsięwziąć licznych podróży, aby osobiście nieść zapomogę chrześcijanom będącym w potrzebie. Tertulian mówi o składkach dobrowolnych na każdym zebraniu chrześcijan i nazywa je "depozytem miłości" (deposita pietatis), ponieważ używano ich "na utrzymanie i grzebanie ubogich". – Stąd powstał powoli majątek kościelny, którego Kościół strzegł zawsze z świętą pieczołowitością, jako ojcowizny ubogich. Co więcej: zdobywał wsparcie dla nędzy przewyciężając wstyd połączony z wyciąganiem ręki.

Kościół, jako matka wspólna bogatych i ubogich, roznieciwszy miłość w stopniu nader wysokim, ustanowił stowarzyszenia zakonne i rozmaitym zakładom pożytecznym dał początek, aby przy ich pomocy żaden rodzaj nędzy nie był pozbawiony pociechy.

Wprawdzie wielu dziś, tak samo jak niegdyś poganie, czyni Kościołowi zarzut z tej wspaniałej miłości, a na jej miejscu chcieliby postawić dobroczynność zakreśloną ustawami państwowymi, Lecz nie znajdzie się sposobu na zastąpienie tej miłości chrześcijańskiej, która by wylewała się cała na cudze pożytki. Sam Kościół jedynie posiada tajemnicę miłości, bo marna jest każda miłość, która nie płynie z najsłodsze Serca Jezusa Chrystusa! – a błąka się i oddala od Chrystusa Pana ten, kto się odłącza od Kościoła.

II. Niewątpliwą wszelako jest rzeczą, że dla dopięcia zamierzonego celu użyć także potrzeba środków ludzkich. Ci, których ta sprawa dotyczy, wszyscy bez wyjątku współdziałać winni, każdy w części nań przypadającej. Będzie to poniekąd odwzorowaniem rządzącej w świecie Opatrzności. Widzimy bowiem, że wypadki, które od różnych przyczyn zależą, są zbiorowym wynikiem zgodnego działania przyczyn.

1. W jakiejże więc części od władzy państwowej spodziewać się możemy naprawy stosunków społecznych?

Przez władzę państwową tutaj rozumiemy nie tę lub ową formę rządów w tym lub owym narodzie, lecz w ogóle władzę państwową taką, jakiej na mocy prawa przyrodzonego domaga się zdrowy rozum i jakiej żądają te wyroki mądrości Bożej, które przywiedliśmy i wyjaśnili w Naszej encyklice o chrześcijańskim urządzeniu państw [6].

Otóż ci, co państwem kierują, przede wszystkim przyczynią się, jak powinni, do pomyślnego rozwiązania tej kwestii, jeżeli w ogólności przez ustawy i zlecenia swoje to sprawią, iż z samego ukształtowania i urzędnictwa państwa bez trudności wykwitnie dobrobyt publiczny i prywatny. Na tym zaiste zależy zadanie roztropności politycznej i obowiązek przełożonych.

Do dobrobytu państw przyczyniają się przede wszystkim najbardziej: czystość obyczajów, porządek i prawidłowość w stosunkach rodzinnych, poszanowanie religii i sprawiedliwości, umiarkowane nakładanie i słuszny rozdział ciężarów i podatków, wzrost przemysłu i handlu, rozkwit gospodarstwa rolnego i inne rzeczy podobne. Im więcej będzie tutaj postępu, tym lepszy i szczęśliwszy żywot mieć będą obywatele. – Za pomocą środków wskazanych mogą kierownicy państwa i stanom innym przynosić pożytku i znacznie poprawić los robotników, a nie przekroczą przez to zakresu ścisłych praw swoich i nie popadną w podejrzenie natrętnego wdzierania się w sprawy cudze, bo na podstawie urzędu swojego winna władza mieć staranie o dobro pospolite. Im większa znowu obfitość korzyści wypłynie z tej opieki, tym mniej szukać będzie potrzeba osobnych dróg dla ratowania robotników.

Lecz ten wzgląd także (bliżej związany z przedmiotem naszym) winno się wziąć pod rozwagę, że państwo jest zarówno dla dobra tak wielkich, jak i małych. Ubodzy nie inaczej niż bogaci, z prawa natury są obywatelami, to znaczy: częstkami prawdziwymi i żyjącymi, z których za pośrednictwem rodzin składa się całość państwa, a trzeba pamiętać i o tym, że w każdym państwie mają przewagę liczebną. Ponieważ zaś byłoby rzeczą niedorzeczną troszczyć się o jedną część obywateli, a drugą zaniedbywać, przeto władza publiczna powinna

poczynić kroki potrzebne ku ochronie klasy robotniczej i jej interesów. Tego nie czyniąc narusza państwo sprawiedliwość, która nakazuje oddać każdemu, co mu się należy. Mądrze tę prawdę wypowiada św. Tomasz w tych słowach - "Jako część a całość poniekąd jedno są, tak co należy do całości, należy poniekąd do części" [7]. A zatem między obowiązkami licznymi a ciężkimi panujących, dbałych o dobro ludu, ten obowiązek jest na pierwszym miejscu, iżby każdy stan otaczali opieką równomierną, czyli przestrzegali tej sprawiedliwości, która zowie się "rozdzielającą", tj. która oddaje każdemu to, co mu się należy i co się mu oddać powinno. Jakkolwiek wszyscy obywatele bez wyjątku powinni przyczyniać się do dobra powszechnego, które znowu naturalnym zwrotem rozdziela się między jednostki, to przecież nie mogą tego skutecznie wszyscy w jednakowej mierze. Jakimkolwiek zmianom uległyby formy rządu, zawsze wśród obywateli znajdzie się różnica stanów, bez której społeczeństwo ani istnieć, ani nawet pomyślane być nie może. Muszą być koniecznie tacy, którzy prawa stanowią, którzy wymierzają sprawiedliwość, którzy wreszcie radą i powagą swoją wpływają na przebieg spraw, już wewnętrznych, już wojennych. Że ci ludzie muszą mieć pierwszeństwo i zająć najpocześniejsze miejsce w każdym społeczeństwie, o tym nikt nie wątpi; wszakże oni pracują bezpośrednio około dobra publicznego i to w sposób wybitny. Przeciwnie ludzie, którzy się zajmują przemysłem, nie mogą przykładać się do dobra publicznego ani w takim samym stopniu, ani w ten sam sposób; jednak oni także, chociaż pośrednio, służą interesom społeczeństwa. Ponieważ dobro społeczeństwa i pomyślność społeczna powinny uzacniać i udoskonalać ludzi, więc też powinny mieć na celu głównie umoralnienie społeczeństwa i cnotę. Do obowiązku jednak społeczeństwa, urządzonego należycie, należy też dostarczenie dostatecznych dóbr cielesnych i zewnętrznych, jak mówi św. Tomasz - "których używanie potrzebne jest do wykonywania cnoty" [8].

Otóż w przysparzaniu tych dóbr najbardziej jest skuteczną i potrzebną praca robotników czy to na polu, czy w fabrykach. Co więcej, w tym względzie praca ich jest tak płodną i dzielną, że najprawdziej twierdzić można, iż ona jest źródłem jedynym, z którego wypływa bogactwo państwa. Słuszność zatem nakazuje państwu zająć się robotnikami, iżby z tego, czego dostarcza społeczeństwu, i on także coś otrzymał, aby miał gdzie mieszkać i czym się przydziać, i aby tak, będąc zdrowym, lżej dźwigał brzemień żywota. Stąd wynika, że popierać się godzi wszystko, co jakkolwiek przyczynić się może do polepszenia doli robotników. Takie postępowanie nikomu uszczerbku nie czyni, owszem, przynosi korzyść wszystkim, bo nader ważną dla państwa jest rzeczą, aby nie byli w nędzy i nieszczęśliwymi ci właśnie, którzy najniezbędniejsze dobra wytwarzają.

Jak już powiedzieliśmy, nie powinno państwo pochłaniać i słusznej samodzielności pozbawiać ani jednostki, ani rodziny. Sprawiedliwe jest, aby jedno i drugie miało swobodę działania dopóty, dopóki to dzieje się bez niczyjej szkody. Jednakże obowiązkiem panujących jest czuwanie nad ogółem i jego częściami: nad ogółem, ponieważ wedle porządku natury opieka nad nim należy do władzy naczelnej tak dalece, iż dobro pospolite jest nie tylko prawem najwyższym, lecz jest nadto całą przyczyną i celem władzy; nad częstkami, ponieważ z prawa przyrodzonego rząd nie powinien mieć na oku interesu tych, co dzierżą władzę, lecz dobro tych, co są jej poddani. Taką jest nauka i filozofii i wiary chrześcijańskiej. Zresztą władza od Boga pochodzi i jest uczestniczeniem w Jego najwyższej władzy monarszej; ci zatem, którzy są jej piastunami, powinni ją sprawować na wzór Boga samego, którego ojcowskiej opieki doznaje zarówno tak każda jednostka z osobna jak i ogół. Jeżeli więc czy to interesy ogółu, czy stosunki poszczególnych stanów zostaną naruszone lub tylko zagrożone, a nie podobna temu zaradzić w inny sposób, wówczas wkroczenie władzy publicznej jest niezbędne.

Dobro powszechne i jednostek wielce zaś zależy od tego, iżby porządek i pokój panował wszędzie; iżby całe urządzenie życia domowego stosowało się do przykazań Bożych i zasad prawa przyrodzonego; iżby religię szanowano i wykonywano jej przepisy; iżby kwitły

obyczaję tak w życiu publicznym jak i w prywatnym; izby święcie przestrzegano sprawiedliwości, a nikt drugiego bezkarnie nie krzywdził; izby wzrastały zdrowe pokolenia ku podporze ojczyzny, a w razie potrzeby i ku jej obronie. – Dlatego też jeżeli się zdarza, iż zmowa robotników opuszczających lub zawieszających pracę ugodzoną, zagraża spokojowi publicznemu, że naturalne węzły rodzinne rozluźniają się wśród ubogiej ludności, że religijność robotników cierpi na tym, iż nie daje się im dostatecznej sposobności do wypełniania obowiązków względem Boga, że przebywanie obojga płci w fabrykach i inne zgubne ponęty wystawiają moralność na niebezpieczeństwo, że przedsiębiorcy obarczają robotnika niesprawiedliwymi ciężarami albo ubliżają jego godności ludzkiej warunkami hańbiącymi, że szkodę się wyrządza zdrowiu pracą nadmierną, ani do wieku, ani do płci nie przystosowaną: to w każdym z tych przypadków należy użyć koniecznie, w pewnych granicach, siły zniewalającej i powagi ustaw. A granice owe zakreśla ta sama przyczyna, która wywołała pomoc ustawową; przeto ustawom nie wolno przedsiębrać nic więcej i nie wolno iść dalej, niż wymaga konieczność zaradzenia nadużyciom lub usunięcia niebezpieczeństw,

Wprawdzie prawa każdej osoby powinny być święcie uszanowane, a państwo winno spokojne ich posiadanie obwarować zapobiegając krzywdom i karząc je; lecz w obronie praw osobistych należy szczególnie uwzględniać najniższych i ubogich. Bogaci bowiem, dostatkami jakoby wałem ochronnym otoczeni, nie tyle potrzebują opieki władz; przeciwnie gmin ubogi pozbawiony tego zabezpieczenia, jakie daje majątek, głównie skazany jest na pomoc państwową. Z tej przyczyny powinno państwo osobliwszą mieć pieczę i staranie o zarobnikach, gdyż należą do znacznej liczby niezamożnych!

2. a) Nie od rzeczy będzie poruszyć tutaj kilka szczegółów wielkiej doniosłości. - Nasamprzód rząd i ustawodawstwo powinny bezpieczeństwem prawnym osłonić własność osobistą. Wobec rozpasanej chciwości bardzo potrzeba utrzymywać gmin w karbach obowiązku, bo chociaż wolno jest dążyć do lepszego bytu, o ile nie sprzeciwia się temu sprawiedliwość, to ta sama sprawiedliwość zabrania i względ na dobro powszechne nie dopuszcza uszczuplenia obcej własności lub napadania na cudze majątki pod pozorem przeprowadzenia niedorzecznej równości! Oczywiście, znaczna część robotników woli poprawić położenie swoje bez niczyjej krzywdy, niemało jednak jest takich, którzy przesiąknięci zdrożnymi zasadami i chciwi nowości wszelkie poruszają sprężyny by wywołać zamieszania i pociągnąć innych do gwałtów. Niechajże w te nieporządki wda się powaga władzy, a nałożywszy wędzidło wichrzycielom, niechaj zachowa robotników od zwodniczych podszeptów, a właścicieli od niebezpieczeństwa rabunku!

b) Nierzadko praca przydłuższa lub mozolniejsza i zapłata uważana za zbyt niską, są powodem, że robotnicy skutkiem zmowy (strajku) zaprzestają pracy i zaprowadzają dobrowolnie bezrobocie. Władzy publicznej obowiązkiem jest zaradzić tej często przydarzającej się a ciężkiej niedogodności, bo owa beczynność (strajk) nie samym przedsiębiorcom tylko, lecz także robotnikom szkodę przynosi, a handel i dobro powszechne o straty przyprawia; gdy zaś zazwyczaj strajk łączy się z gwałtami i rozruchami, więc podaje często spokój publiczny w niebezpieczeństwo. Tutaj będzie skuteczniejszą i zbawienniejszą rzeczą powagą ustaw zawczasu usunąć przyczyny zatargów między przedsiębiorcami a robotnikami, a tym sposobem uprzedzić złe i nie dać mu wybuchnąć.

c) U robotnika należy podobnie otoczyć opieką państwową wiele rzeczy, a przede wszystkim dobra duchowe. Życie ciała jakkolwiek drogocenne i pożądane, nie jest przecież ostatecznym celem naszego istnienia, lecz drogą i środkiem do udoskonalenia życia duchowego, przez poznanie prawdy i miłość dobra.

Dusza ma wyryty na sobie obraz i podobieństwo Boże i jest siedliskiem owej władzy zwierzchniej, dla której rozkazano człowiekowi panować nad tworamini niższymi, i dla pożytku

własnego na usługi swe obracać wszystkie kraje i morza. "Napełniajcie ziemię i czyńcie ją sobie poddaną: i panujcie nad rybami morskimi i nad ptactwem powietrznym i nad zwierzętami, które się ruszają na ziemi" (Rdz 1, 28). W tym względzie wszyscy ludzie są sobie równi i nie różnią się zgoła bogaci od ubogich, panowie od sług, książęta od poddanych, "bo tenże Pan wszystkich" (Rz 10, 12). Nikomu nie wolno naruszać bezkarnie godności człowieka, którym sam Bóg z wielką czcią rozporządza, i nie godzi się przeszkadzać mu w dążeniu do tej doskonałości, która drogę toruje do żywota wiekuistego w niebie. Co więcej, człowiek nie może nawet z własnego popędu prawnie przyzwolić na to, iżby postępowano z nim niestosownie do jego natury i wzięto w niewolę ducha, bo nie idzie tu o prawa, którymi człowiek zawiaduje dowolnie, lecz o powinności względem Boga, które trzeba święcie dochować.

Stąd wypływa potrzeba wstrzymania się od zajęć i pracy w dni Pańskie. Nie mamy tu na myśli zażywania zgniłej bezczynności, a tym mniej owego próżnowania, jakiego wielu pragnie, które występkom sprzyja i popiera marnotrawienie grosza, lecz mówimy wyłącznie o wypoczynku po pracy uświęconym przez religię. W połączeniu z religią wypoczynek odwołuje człowieka od spraw i kłopotów życia codziennego na to, aby go przywieść do rozpamiętywania dóbr niebieskich i do złożenia hołdu powinnemu Przedwiecznej Istocie. To stanowi właściwą istotę i cel wypoczynku w dni święte, który Bóg i prawem osobnym w Starym Zakonie przykazał. "Pamiętaj, abyś dzień sobotni święcił" (Wj 20, 8) – i polecił własnym przykładem, bo pełnym znaczenia, tajemniczym owym spoczynkiem, któremu się oddał tuż po stworzeniu człowieka: "odpoczął w dzieli siódmy od wszelkiego dzieła, które sprawił" (Wj 3, 3).

d) Stając w obronie dóbr cielesnych i zewnętrznych, powinna władza publiczna nasamprzód uwolnić robotników od ucisku owych chciwców, którzy żadnej miary nie znając, w celach samolubnych wyzyskują ich, jakoby rzeczy martwe a nie ludzi. Ani sprawiedliwość, ani ludzkość nie pozwalają na to, aby wymagać pracy w takiej ilości, iżby duch tępiał, a ciało upadało ze znużenia. Jak wszystko w człowieku, tak i siła jego robocza ma granice ściśle określone, których nie może przekroczyć. Wzmaga się ona wprawdzie przez ćwiczenie i wprawę, lecz pod tym warunkiem, że w porę zaniecha pracy i wypocznie. Baczyc więc na to należy, aby dzień roboczy nie obejmował więcej godzin, niż siły pozwalają. Jak długie zaś być powinny przerwy w pracy codziennej, o tym wyrokować należy z uwzględnieniem rozmaitego rodzaju zajęć, okoliczności, czasów i miejsc i samego zdrowia robotników. Górnicy i robotnicy zatrudnieni w kopalniach mają zajęcia uciążliwsze i szkodliwsze zdrowiu od innych, więc ciężka praca ich powinna być zrównoważona odpowiednim skróceniem czasu roboty. A zważać też trzeba na pory roku, bo temu samemu rodzajowi pracy często poddać można łatwo w jednym czasie, w innym zaś albo z największą trudnością tylko, albo zgoła poddać nie można.

e) Zresztą tego by żądano niesłusznie od kobiety lub dziecka, co tylko z wyczerpaniem sił może wykonać mężczyzna zdrowy i w wieku dojrzałym. Owszem, bardzo tego pilnować należy, iżby dzieci nie wstępowały do fabryk przed tym wiekiem, w którym ciało wraz z duchem dostatecznie już zmęźniało. Siły bowiem kiełkujące w latach dziecięcych, skutkiem przedwczesnego wysilenia wędnieją jak wiotkie rośliny, a gdy to nastąpi, wówczas przepadł cały rozwój następny dziecka. Podobnie niestosowne są niektóre zatrudnienia dla kobiet, urodzonych do zajęć domowych. Te zajęcia z natury swojej służą ku obronie godności niewieściej, ułatwiają wychowanie dzieci i przyczyniają pomyślności rodzicom.

f) W ogóle robotnikom przyznać należy tyle wytchnienia, ile potrzeba dla odzyskania sił strawionych pracą, boć celem wypoczynku jest odświeżenie zużytych sił. Prawo do przerwy w pracy codziennej i do zupełnego jej zaniechania w dni Pańskie, jest wyraźnym lub domyślnym warunkiem wszelkich układów między przedsiębiorcą a robotnikiem; inaczej

umowa nie byłaby godziwą, ponieważ nikt nie może żądać lub przyrzekać pogwałcenia obowiązków, jakie człowiek ma względem Boga albo siebie samego.

g) Przechodzimy teraz do rzeczy niemałego znaczenia, która musi być dobrze zrozumiana, aby się nie skrzywdziło jednej lub drugiej strony. Wysokość płacy oznacza się za zgodą obopólną; więc wydawałoby się, że skoro kapitalista wypłacił umówione wynagrodzenie, uiszczył się w słowie i nie jest obowiązany do niczego, i że wtenczas tylko byłaby pogwałcona sprawiedliwość, gdyby albo ten, co bierze pracę, wytrącił coś z zapłaty, albo gdyby robotnik wzbraniał się dostarczyć pracy całkowitej; i że w tym razie jedynie, a w żadnym innym, usprawiedliwione jest wmieszanie się władzy państwowej, aby nikt nie został skrzywdzony w swym prawie. – Na to rozumowanie jednak nie zgodzi się bez zastrzeżeń żaden sprawiedliwy znawca stosunków, gdyż nie jest ono zupełne, brakuje mu ogniwa wielce ważnego. – Pracować bowiem, to znaczy trudyć się w celu uzyskania środków służących do zaspokojenia potrzeb, a mianowicie do zachowania życia. "W pocie oblicza twego będziesz pożywał chleba" (Rdz 3, 19). Dwojaką bowiem cechą ma w sobie wrodzoną praca: jest ona osobistą, ponieważ siła dokonująca pracy przywiązana jest do osoby i do tejże osoby z prawa natury należy jako własność użytkowa; jest ona potrzebną, ponieważ bez jej owoców nie obędzie się człowiek, jeśli chce życie zachować a zachować życie nakazuje to prawo przyrodzone, które ma pierwszeństwo przed każdym innym. Jeżeli w pracy na to jedynie patrzymy, że jest osobistą, to nie zachodzi żadna wątpliwość, iż wolno jest robotnikowi zniżyć wysokość umówionej zapłaty; jako bowiem z własnej woli oddaje pracę, tak też dobrowolnie może poprzestać na drobnym wynagrodzeniu lub zrzec się go zupełnie. – Lecz inaczej sądzić wypadnie, jeżeli wraz z przymiotem osobistości weźmiemy pod rozwagę przymiot potrzeby, który można odłączyć w myśli, nie zaś w rzeczywistości. W rzeczy samej zachowanie życia jest powinnością obowiązującą każdego i nie można jej uchybić bez popełnienia występku. Z tej powinności nieodzownie wyłania się prawo do skutecznego poszukiwania środków podtrzymujących życie, a tych środków całej warstwie społeczeństwa najniższej dostarcza wyłącznie płaca uzyskana za pracę. Przypuściwszy tedy, że robotnik i przedsiębiorca dobrowolną zawarli umowę, a mianowicie zgodzili się obopólnie na wysokość i wymiar płacy – to ponad ich wolą istnieje jeszcze przyrodzone prawo sprawiedliwości, wyższe i dawniejsze, które wymaga, iżby płaca wystarczyła robotnikowi oszczędnemu i moralnemu na koszty utrzymania. Jeżeli robotnik zagnany koniecznością lub skłoniony obawą przed gorszym nieszczęściem przyjmuje warunki trudne, które choćby nie chciał, przyjąć musi, bo narzuca je pracodawca lub jego pośrednik, to dzieje się bezprawie, przeciw któremu głos podnosi sprawiedliwość. – W tych jednak i podobnych im sprawach, gdy np. przyjdzie oznaczyć czas, przez który trwać ma robota w rozmaitych zawodach, lub obmyśleć środki ochronne dla zdrowia, we fabrykach osobiwie – państwowa władza łatwo mogłaby postąpić niestosownie, zwłaszcza że różnorodne są okoliczności przedmiotu, czasów i miejsc; bezpieczniej zatem będzie odstąpić te rzeczy do zbadania i załatwienia osobnym izbom, czyli radom, o których niżej, lub inną obrać drogę, którą by doszli robotnicy do praw swoich, za poparciem państwa, gdyby się tego okazała potrzeba.

Robotnik pobierający płacę dość wysoką, by starczyła na zaspokojenie potrzeb osobistych i rodziny, żony i dzieci, jeśli jest rozsądny, będzie się starał być oszczędnym, usłucha rady, którą widocznie mu daje sama natura, aby gdy ograniczy swe wydatki, coś mu jeszcze pozostało, i aby tak oszczędnością przyjąć do skromnego majątku.

h) Widzieliśmy, że kwestia społeczna korzystnie rozwiązana być nie może inaczej, jeno przez stwierdzenie i uznanie tej prawdy, iż własność prywatna jest prawowita i nietykalna. Nie dosyć na tym; władza powinna w ustawodawstwie sprzyjać temu prawu, a przez stosowne zarządzenia zmierzać do tego, iżby jak najliczniejsza część ludności pragnęła uzyskać i zachować własność. Jeżeli to się uda, świetne stąd wynikną korzyści, a przed innymi słuszniejszy będzie rozdział dóbr doczesnych. W następstwie bowiem zmian dokonanych w

życiu społecznym, ludność miast rozpadła się na dwie klasy przedzielone głęboką przepaścią. Z jednej strony grupa nadzwyczaj potężna, bo nadzwyczaj bogata, która zagarnęła cały przemysł i handel, w lot chwyta każdą sposobność wzbogacenia się i na swoją korzyść obraca, a nawet wpływa niemało na zarząd państwa – z drugiej strony słaba i uboga masa narodu rozjątrzona i skora do zaburzeń. Już zaś gdy lud poweźmie nadzieję nabycia ziemskiej posiadłości, z wolna oba stany zbliżą się do siebie po usunięciu różnicy między wielkim bogactwem a ostatnią nędzą. Nadto uzyska się większą obfitość w płodach ziemi. Ludzie bowiem z większą ochotą i usilnością biorą się do pracy, gdy widzą, że pracują na własnym zagonie, a nawet sercem lgną i przywiązują się do roli własnymi uprawionej rękoma, bo wyczekują od niej – nie tylko zaspokojenia głodu, lecz także względnej zamożności dla siebie i dla swoich. Któż zaś nie przyzna, że ta ochoczość ducha znacznie podniesie urodzajność ziemi i bogactwo społeczne? Stąd znowu ta trzecia wyniknie korzyść, że obywatele łatwo będzie zatrzymać w tym państwie, w którym ujrzeli światło dzienne, bo ludzie dla obcych krajów nie porzucaliby ojczyzny, gdyby ojczyzna dawała im możliwość życia.

i) Te korzyści jednak uzyskać można pod tym warunkiem jedynie, że majątku prywatnego nie obciążą się nad siły wygórowanymi podatkami i daninami. Nie ustawa ludzka lecz natura dała człowiekowi prawo własności osobistej, władza publiczna nie może go zatem usunąć, lecz tylko może używanie jego ograniczać i godzić z wymogami dobra powszechnego. Państwo działa przeto wbrew sprawiedliwości i ludzkości, jeżeli tytułem podatków z dóbr prywatnych więcej zabiera niż to słuszne.

III. Wreszcie pracodawcy i sami robotnicy wiele w tej sprawie mogą zdziałać, a to osobiwie przez przystąpienie do takich instytucji, które niosą i stosowną pomoc ubogim i zbliżają do siebie oba stany. Tu należą: towarzystwa wzajemnej pomocy; spółki, staraniem osób prywatnych założone w celu ubezpieczenia robotników, ich wdów i sierót na wypadek nagłego nieszczęścia, choroby lub śmierci; stowarzyszenia dla rozszerzenia dobroczynnej opieki nad dziećmi obojga płci, nad młodzieżą, a także nad dorosłymi.

1. Atoli pierwsze miejsce zajmują związki robotnicze, których zadanie rozciąga się na wszystkie prawie wymienione potrzeby. Za przodków naszych cechy rzemieślnicze przez długi czas trzymały się dobrze, bo w istocie i rzemieślnikom świadczyły nieocenione przysługi i samemu przemysłowi – jak to stwierdzają mnogie świadectwa – przysporzyły świetności i wzrostu. Teraz gdy postąpiła oświata, gdy zwyczaje się zmieniły i wzmożyły potrzeby codziennego życia, oczywista zachodzi potrzeba zastosowania owych związków do warunków obecnych. Z przyjemnością spostrzegamy, że coraz więcej powstaje tego rodzaju stowarzyszeń: czy to samych robotników, czy przedstawicieli obu stanów, a życzyć tylko wypada, aby rosły w liczbę i siły. Chociaż mówiliśmy o nich już nieraz, to jednak i na tym miejscu chcemy okazać, że bardzo są na czasie i mają prawo istnienia, a oraz napomkniemy o ich organizacji i zadaniu.

Niedostateczność sił własnych poznana z doświadczenia, skłania człowieka i pobudza do tego, by łączył się z innymi i szukał u nich pomocy. Pismo św. powiada, że "lepiej dwiema być społem niż jednemu, albowiem mają pożytek ze swego towarzystwa; jeśli jeden upadnie, drugi go podeprze. Biada samemu, jeśli upadnie, nie ma, kto by go podniósł" (Koh 4, 9). A na innym miejscu mówi, że "brat, który bywa wspomagań od brata, jako miasto mocne" (Prz 18, 19). Folgując tej skłonności wrodzonej staje się człowiek członkiem społeczności państwowej; oprócz tego zaś chętnie się łączy ze współobywatelami węzłem innych jeszcze stowarzyszeń, Odmienność celów najbliższych znaczną stwarza różnicę między tymi związkami a wielką ową społecznością. Cel bowiem wytknięty państwu dotyczy wszystkich obywateli, bo jest nim dobro powszechne, w którym uczestniczyć mają prawo wszyscy razem i każdy z osobna, w części odpowiedniej. Stąd państwo zowie się rzeczą pospolitą, ponieważ łączy ludzi dla dobra pospolitego [9]. Przeciwnie uchodzą za prywatne i są prywatnymi te

stowarzyszenia, które w jego obrębie powstają, ponieważ celem ich najbliższym jest korzyść prywatna, przypadająca samym tylko stowarzyszonym. "To jest bowiem stowarzyszenie prywatne – jak uczy św. Tomasz – które powstaje dla załatwienia sprawy prywatnej, np. gdy dwóch lub trzech wchodzi w spółkę dla prowadzenia handlu" [10]. A chociaż stowarzyszenia prywatne istnieją w państwie i jego są częściami, to przecież w ogóle mówiąc, państwo nie ma prawa zabronić ich istnienia. Wszakże prawo natury pozwala człowiekowi tworzyć stowarzyszenia, a państwo ustanowione jest dla ochrony prawa natury, nie zaś dla jego zagłady; gdyby zatem państwo zakazywało obywatelom łączyć się w stowarzyszenia, wówczas popadłoby w sprzeczność ze sobą samym, bo jak związkom prywatnym, tak i państwu początek dała jedna i ta sama przyczyna, a mianowicie popęd wrodzony do życia towarzyskiego. – Bywają niekiedy czasy, w których państwo słusznie może wystąpić przeciw takim stowarzyszeniom; dzieje się to szczególnie wtedy, gdy zakładają sobie cele widocznie niezgodne z uczciwością, sprawiedliwością i dobrem powszechnym. W takich przypadkach państwo sprawiedliwie powinno przeszkodzić temu, iżby stowarzyszenie powstało, a już istniejące rozwiąże; wielkiej atoli dołoży oględności, by nie ściągnąć na się zarzutu ukrócania swobód obywatelskich ani też, by pod pozorem dobra powszechnego nie postanowił czegoś, czego rozum nie pochwała. O tyle bowiem należy się posłuszeństwo ustawom, o ile zgadzają się ze zdrowym rozumem, a zatem i z odwiecznym prawem Bożym! [11].

2. Tutaj mamy na myśli te bractwa, stowarzyszenia i zgromadzenia zakonne, które żywot swój zawdzięczają powadze Kościoła i ofiarności wiernych. Jakie z nich pożytki odniósł rodzaj ludzki, o tym po nasze czasy świadczy historia. Jeżeli do głosu przyjdzie rozum, to zawyrokuje, że owe stowarzyszenia powstały z godziwych przyczyn, więc był swój na podstawie prawa przyrodzonego opierają, pod względem zaś swego stosunku do religii nie podlegają innej kontroli, jeno kościelnej. Przeto władza państwowa nie może do nich żadnych praw rościć sobie ani brać zarząd ich w swe ręce; przeciwnie, z obowiązku swego powinien rząd szanować je, zachowywać i bronić od krzywdy, jeśli tego będzie potrzeba. Że dzieć się zwykło inaczej, to widzimy w naszym zwłaszcza wieku. W wielu miejscach państwo tego rodzaju stowarzyszeniom krzywdę wyrządziło i to wieloraką: skępowało je pętami ustaw politycznych, pozbawiło przywilejów osoby prawnej, wyzuło z majątku! A przecie prawo do tego majątku miał Kościół, mieli poszczególni członkowie, mieli zapisodawcy, mieli wreszcie ci, dla których korzyści i ulgi był majątek przeznaczony! Stąd nie możemy pohamować boleści Naszej spowodowanej tak niesprawiedliwą i zgubną grabieżą, tym bardziej iż widzimy, że stowarzyszeniom mężów katolickich spokojnym i ze wszech miar pożytecznym zamyka się drogę, a równocześnie twierdzi się, że ustawy pozwalają stowarzyszać się. I w istocie tę wolność hojną ręką daje się ludziom żywiącym zamiary zgubne dla religii i państwa!

3. W żadnym innym czasie nie istniała z pewnością taka mnogość jak dziś stowarzyszeń wszelkiego rodzaju, a szczególnie robotniczych. Nie mamy zamiaru zastanawiać się na tym, skąd się wzięły, dokąd dążą, jakimi idą drogami. Takie jest jednak mniemanie powszechne, stwierdzone faktami że po największej części na czele ich stoją przywódcy tajni, a rządzą w duchu nieprzyjaznym dla chrześcijaństwa i dobra pospolitego; narzucając się zaś na kierowników całego stanu robotniczego to sprawiają, iż za karę oporu niedostatek znosić muszą ci, którzy nie chcą się z nimi łączyć. – W tym stanie rzeczy zostaje robotnikom chrześcijańskim do wyboru jedno z dwojga: albo przystać do związków, w których religia narażona jest na niebezpieczeństwo, albo osobne tworzyć stowarzyszenia i jednoczyć siły w tym celu, by można było oprzeć się przytłaczającemu i nieznośnemu naciskowi. Że tej drugiej rzeczy trzeba życzyć sobie, czy może choćby na chwilę wątpić o tym, ktokolwiek nie chce największego dobra ludzkiego wystawić na oczywiste niebezpieczeństwo?

Na gorące uznanie zasługują ci liczni mężowie nasi, którzy zrozumiałwszy potrzeby czasu, szukają i doświadczają godziwych sposobów polepszenia robotnikom doli. Zajawszy się ich



obroną usiłują podnieść dobrobyt rodzin i jednostek, uporządkować w duchu słuszności wzajemne stosunki między robotnikami i chlebodawcami, ożywić wreszcie i wzmocnić w obu stanach poczucie obowiązku i zachowywanie przepisów ewangelicznych, które odciągając człowieka od nieumiarkowania, każą zachować się w słusznych granicach i wśród największych różnic w stanowiskach i w stanie majątkowym, podtrzymują zgodę i ład w społeczeństwie. Widzimy, że dla tej przyczyny częstokroć znakomici mężowie odbywają zgromadzenia, aby wymienić swe zdania, zespolić siły i obmyśleć środki najbezpieczniej wiodące do celu. Inni znów różnych rękodzielników łączą w odpowiednie stowarzyszenia, wspierają radą i czynem, zaopatrują w uczciwą a korzystną pracę. Biskupi dodają zachęty i udzielają opieki, za ich upoważnieniem wielu z kleru świeckiego i zakonnego pracuje troskliwie nad dobrem duchowym stowarzyszonych. W końcu nie brak także katolików, właścicieli znacznych majątków, którzy dobrowolnie stając niejako w rzędzie robotników, zakładają i uposażają bogato spółki przeróżne, aby za ich pomocą mógł robotnik nie tylko bieżące potrzeby zaspokoić z łatwością, lecz także przy pracy zebrać zapas na przyzwoite utrzymanie w wieku późniejszym. Nie trzeba szeroko rozwodzić się nad tym, gdyż nadto są znane przysługi, które oddała społeczeństwu ta wszechstronna i gorliwa czynność. Stąd też i na przyszłość żywimy jak najlepsze nadzieje, byleby te stowarzyszenia wytrwale krzewiły się, a rozumne miały kierownictwo. Niechże państwo zaopiekuje się tymi związkami opartymi na prawie, niech się jednak nie wdiera w ich wewnętrzne sprawy; życie bowiem tryska z wewnętrznych źródeł, a łatwo zamiera pod działaniem wpływów postronnych.

4. Stowarzyszeniom potrzeba oczywiście porządku i roztropnej karności, aby panowała zgoda w działaniu i jedność w dążnościach.

Jeżeli przeto niezależnie od państwa, obywatele mają prawo stowarzyszania się, a mają je w istocie, to muszą mieć także prawo do układania dla swych związków statutów i regulaminów, jakie uznają za najodpowiedniejsze dla celu.

Nie można, zdaniem naszym, określić z góry i ująć w stałe prawidła szczegółów tej organizacji, gdyż orzeka o nich duch każdego narodu, doświadczenie nabyte próbami, rodzaj i skuteczność zajęć, rozległość stosunków, a w końcu inne jeszcze okoliczności rzeczy i czasów, które wypada brać roztropnie w rachubę.

Dojście do celu drogą najkrótszą i najprostszą powinno być tutaj głównym prawem i postanowieniem zasadniczym, cel zaś na tym polega, iżby każdemu ze stowarzyszonych przybyło jak najwięcej dóbr, odnoszących się do ciała, duszy i majątku

Jasnym i oczywistym jest, że za najważniejszą sprawę trzeba uważać wzrost pobożności i dobrych obyczajów; ten wzgląd przed wszystkimi innymi przejawiać się powinien w całym urzędzeniu stowarzyszeń. Inaczej zwyrodniałyby i nie na wiele przewyższyłyby te związki, w których o religię nie dbają wcale. Wreszcie cóż pomoże robotnikowi, że za pomocą stowarzyszenia dorobi się dostatku ziemskiego, jeżeli dla braku strawy duchowej zbawienie jego będzie w niebezpieczeństwie? "Cóż pomoże człowiekowi, jeśli by wszystek świat zyskał, a na duszy swej szkodę poniósł!?" (Mt 16, 26). Cechę, wyróżniającą chrześcijanina od poganina, Chrystus Pan podaje w następujących słowach: "Tego wszystkiego poganie pilnie szukają ... Szukajcież tedy naprzód królestwa Bożego i sprawiedliwości jego, a to wszystko będzie wam przydano" (Mt 6, 32). Poczynając zatem od Boga, niech zarząd miejsce naczelne wyznaczy trosce o wykształcenie religijne, by każdy z członków poznał obowiązki swoje względem Boga; by dokładnie wiedział, w co wierzyć, czego się spodziewać i co czynić dla szczęśliwości wiecznej, by zdołał się ustrzec krążących błędów i różnorakiego zepsucia. Niechaj robotnik przywyknie czcić Boga, pielęgnować uczucia pobożności, a w szczególności święcić dni święte. Niechaj nauczy się wspólną matkę wiernych, Kościół św., szanować i zachowywać jego przykazania, a także przyjmować sakramenty św., które z ustanowienia Bożego gładzą winy grzechów, a duszę czynią świętą.

Gdy religia za podstawę służyć będzie wszystkim przepisom obowiązującym stowarzyszenia, to już łatwo przyjdzie tak ułożyć stosunki wzajemne członków, iż się pożyciu wspólnemu zapewni spokój i powodzenie.

Urzędy trzeba rozdzielać z ustawicznym uwzględnianiem dobra wspólnego i tak, iżby skutkiem nierówności nie ucierpiała zgoda. Wielce ważną jest rzeczą, by urzędy rozdawano roztropnie i każdemu przepisano dokładnie zakres działania, bo w ten sposób zapobiega się krzywdom.

Majątkiem wspólnym trzeba zarządzać sumiennie, a miarę pomocy niech stanowi potrzeba każdego ze stowarzyszonych; niechaj też będzie harmonia między prawami i obowiązkami pracodawców a prawami i obowiązkami robotników.

Ponieważ jedni lub drudzy mogą niekiedy czuć się pokrzywdzonymi, więc pożądaną jest rzeczą, iżby ustawy towarzystwa nakazywały wybrać w tym przypadku z członków stowarzyszenia mężów roztropnych a nieposzlakowanych, by sądem polubownym spór się zakończył.

I tego również bardzo pilnować należy, iżby robotnikom nie brakło pracy i żeby istniał fundusz, z którego można by udzielać zapomóg członkom, i to nie tylko w czasie nie przewidzianego przesilenia i zastoju w przemyśle, lecz także wtedy, gdy ich przycisnie choroba, wiek sędziwy lub jakiegokolwiek nieszczęście.

5. a) Postanowienia te wystarczą ku poratowaniu uboższych, byleby ich przestrzegano chętnie; stowarzyszenia zaś katolickie w wysokim stopniu przyczynią pomyślności całemu społeczeństwu.

Z przeszłości snujemy śmiało wnioski na przyszłość. Jeden wiek mija po drugim, lecz zdarzenia dziejowe dziwnie są podobne do siebie, bo włada nimi Opatrzność Boża, i dalsze koleje rzeczy nawraca do tegoż celu, który im wyznaczyła na początku, przy stworzeniu człowieka. Uczy nas historia, że za hańbę poczytywano chrześcijanom pierwszych czasów, iż największa ich część z jałmużny żyła lub z dziennego zarobku. A przecież ci ludzie bez majątku, bez znaczenia zdobyli sobie z czasem względy u bogatych i opiekę u możnych. Okazywali się pilnymi, pracowitymi, spokojnymi, godnymi naśladowania w niezachwianym obstawaniu przy sprawiedliwości i miłości bratniej. Wobec tego widowiska cnót znikło uprzedzenie, zamilkła potwarz złośliwych oszczerców, a przesady i zabobony z wolna ustąpiły miejsca prawdzie chrześcijańskiej.

b) Położenie robotników jest dzisiaj przyczyną sporów; czy zostaną rozstrzygnięte zgodnie ze zdrowym rozsądkiem, czy na przekór rozsądkowi – to na każdy sposób nie jest sprawą obojętną dla państwa, W zgodzie zaś z rozsądkiem i bez trudności rozstrzygną je robotnicy chrześcijańscy, jeżeli połączeni węzłami stowarzyszeń, pod wodzą mężów roztropnych tę samą obiorą drogę, której z dobrem własnym i powszechnym trzymali się wspomniani przodkowie. Chociaż bowiem wielką moc nad człowiekiem mają uprzedzenia i żądze, to przecież jeśli uczuć moralnych nie stępi wola przewrotna, współobywatele z własnego popędu życzliwością swoją obdarzają tych, których obaczą pilnymi przy pracy, umiarkowanymi w wymaganiach, przekładającymi sprawiedliwość nad zyski, a świętość obowiązku nad wszystko.

c) Z tych stowarzyszeń i ta korzyść wyniknie, że odzyskają nadzieję i możność ratowania się owi robotnicy, którzy albo wzgardzili wiarą chrześcijańską, albo obyczajami kłam zadają swej wierze. Rozumieją oni częstokroć, że zwodnicze żywią nadzieje i że dają się mamić pozorami. Czują, że z jednej strony chciwi pracodawcy niegodnie z nimi postępują i nie cenią ich wyżej, niż zasługuje zysk pobrany z ich pracy; że znowu z drugiej strony sami uwikłali się w stowarzyszenia, gdzie zamiast miłości i wzajemnego przywiązania istnieją wewnętrzne niesnaski, nieodstępne towarzyski tych ubogich, którzy pozbyli się czci i wiary. Złamani na duchu, wycieńczeni na ciele, pragną usilnie wyzwolić się z jarzma tak upokarzającego, ale nie śmieją, bo trzyma ich na uwięzi bądź to wstyd przed ludźmi, bądź obawa niedostatku. Otóż

tym wszystkim udzielić mogą pomocy wielce skutecznej stowarzyszenia katolickie, jeżeli chwiejnych dla poprawy losu zaproszą do siebie, a troskliwej opieki użyczą tym, co się opamiętali.

## **ZAKOŃCZENIE I STRESZCZENIE CAŁEJ ENCYKLIKI**

Wiecie, Czcigodni Bracia, komu i w jaki sposób zająć się należy tą sprawą niezwykle trudną. Trzeba, by każdy zabrał się do swego zadania i to jak najrychlej, bo inaczej dla zwłoki w leczeniu, choroba nieuleczalną się stanie.

Panujący niechaj spieszą z ratunkiem przez ustawy i zarządzenia swoje.

Bogaci, pracodawcy niech pamiętają o swoich obowiązkach.

Robotnicy niech praw swoich dochodzą sposobem godziwym; gdy zaś jak powiedzieliśmy na wstępie, religia jedna może złe wykorzenić i wytepić doszczętnie, niechaj wszyscy pamiętają o tym, że najpierw trzeba wskrzesić obyczaje chrześcijańskie, ponieważ bez nich nie na wiele się zdadzą wynalazki roztropności czysto ludzkiej, choćby się wydawały bardzo stosowne.

Co się tyczy Kościoła, to nigdy i w żadnym kierunku nie będzie się ociążał z pomocą, a praca jego tym obfitsze zrodzi owoce, im większą swobodę będzie miał Kościół; niechaj to rozumieją ci osobliwie, którzy z urzędu swego czuwają nad dobrem pospolitym. Niech służy ołtarza wyteżą siły swoje i zdwoją gorliwość; niech za Waszym, Czcigodni Bracia, przewodem i przykładem bezustannie ludziom wszystkich stanów na pamięć przywodzą zasady życia zaczerpnięte z Ewangelii; niech z poświęceniem pracują nad zbawieniem narodów, a najbardziej niech tego doglądają, iżby panią i królową cnót innych, miłość świętą, i sami zachowywali, i rozniecili winnych, tak wielkich jak i maluczkich.

Upragnionego ratunku dla społeczeństwa głównie wyczekiwać należy od miłości, szeroko rozlanej; mówimy o miłości chrześcijańskiej, cnocie streszczającej w sobie wszystkie przepisy ewangeliczne, zawsze gotowej do poświęceń dla cudzego dobra, najpewniejszym pewniejszym lekarstwem na pychę i samolubstwo. Opisał jej części składowe i znamiona boskie św. Paweł w słowach następujących: "Miłość cierpliwa jest, łaskawa jest, nie szuka swego, wszystko znosi, wszystko wytrwa" (1 Kor 13, 4).

W zadatku błogosławieństwa Bożego i na dowód zyczliwości. Naszej Wam wszystkim, Czcigodni Bracia, duchowieństwu i ludowi Waszemu udzielamy z całego serca apostołskiego błogosławieństwa.

Dan w Rzymie u św. Piotra dnia 15 maja 1891, w roku czternastym Naszego papieżstwa.

*LEON XIII*

Można drukować:

Kraków, dnia 15 marca 1939 r.

Ks. Władysław Lohn SI, Prowincjał Małopolski

L. 2136/39

Pozwalamy drukować:

z Księżęco-Metropolitalnej Kurii, Kraków, dnia 17 marca 1939 r.

L. S. Adam Stefan

Ks. Stefan Mazanek, kanclerz